

Zenon Klemensiewicz

O RÓŻNYCH ODMIANACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Artykuł ten powstaje w związku z dyskusją o początku polskiego języka literackiego. Bo właśnie ona wykazuje, że potrzebna jej terminologia nie osiąga pożądanej czystości, ostrości i ścisłości (...).

Że taki stan rzeczy sprzyja w znacznym stopniu nieporozumieniom, że nie ułatwia wyjaśnienia spornych zagadnień, jest oczywiste. Toteż Taszycki słusznie zaczyna swój artykuł *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny* ("Twórczość" 1949, nr 12) od określenia podstawowych pojęć "języka literackiego" i "dialektu kulturalnego", uzasadniając to "pragnieniem uniknięcia jakichkolwiek późniejszych nieporozumień terminologicznych i metodologicznych" (s. 101). Także Milewski w pracach: *Genealogia społeczna polskiego języka literackiego* ("Wiedza i życie" 1950, nr 3) oraz *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego* ("Pamiętnik Literacki" 1952, nr 1-2) kładzie nacisk na ustalenia terminologiczne. Wyniki wysiłków obu autorów określenia odmian językowych utwierdzają mnie w przekonaniu, że sprawa jest trudna i nie doczekała się jeszcze zupełnie zadowalającego rozwiązania.

Dla Taszyckiego "... jest język literacki organem piśmiennictwa o wysokim poziomie wyrobienia artystycznego i jednolitą w zasadzie mową warstw wykształconych; jest normą, której ludzie oświeceni w mowie i piśmie trzymać się winni, wzorem każdego pisarza, każdego człowieka wykształconego obowiązującym" (s.101).

W definicji tej został dowolnie zacieśniony zakres języka literackiego do piśmiennictwa o "wysokim poziomie wyrobienia artystycznego". Stawia ona bez uzasadnienia znak równości między językiem literackim a językiem artystycznym. A jeszcze bardziej zacieśniający dodatek o "wysokim poziomie wyrobienia" wymagałby znów sprecyzowania przy pomocy kryteriów wartościujących, które wychodzą poza zakres pojęć i metod lingwistycznych. Że zaś i sam autor nie jest całkiem przekonany o słuszności tego zadania wyrobienia artystycznego jako cechy warunkującej język literacki, można wnosić z następujących słów:

"Do niedawna przyjmowało się powszechnie istnienie polskiego języka literackiego już w średniowieczu, w każdym razie w w. XV, na tej właśnie podstawie, że jakoby tym samym w zasadzie językiem były pisane pomniki średniowiecznej polszczyzny (...). Gdyby tak naprawdę było, można by mówić o języku literackim w Polsce już przed wiekiem XIV. Ale tak nie jest" (s. 102).

Wynika stąd, że Taszycki uznałby za literacki język średniowiecznych zabytków bez względu na ich językowy poziom artystyczny, byleby miał inną cechę, jednolitość. W dialekcie kulturalnym widzi Taszycki "(...) język, jakim się posługiwano w środowisku ludzi wykształconych, zanim się wytworzył język literacki, i jakim są pisane pierwsze w języku narodowym zabytki" (s. 101).

Przy takim ujęciu rzeczy, że język literacki jest i organem piśmiennictwa, i mową warstw wykształconych (s. 100), a dialekt kulturalny jest i mową, i środkiem najstarszego piśmiennictwa,

zacierają się wyrazistość i metodologiczna przydatność opozycji języka literackiego i dialektu kulturalnego, bo przesuwają się one z płaszczyzny uwzględniającej różnorodność sposobu funkcjonowania języka na płaszczyznę chronologiczną i przeciwstawiają w nieuściślony zresztą sposób piśmiennictwo późniejsze nie określonym dokładniej co do czasu tzw. "pierwszym" zabytkom.

W świetle powyższych uwag nie wydaje się, żeby Taszycki swój zamiar dokładnego określenia podstawowych pojęć i terminów doprowadził do zadowalających rezultatów.

Także w pracy Milewskiego *Genealogia społeczna polskiego języka literackiego* sformułowania, czym jest język literacki i dialekt kulturalny, nie są wolne od niejasności i pewnych sprzeczności. Autor wychodzi z założenia, że językiem literackim jest język pisany, przeciwstawiony językowi mówionemu, czyli dialektowi kulturalnemu:

"(...) około r. 1400 (...) polskiego języka pisanego, a więc w ścisłym znaczeniu tego słowa: literackiego, nie było, mógł natomiast istnieć mówiony "przodek" tego języka, tj. dialekt kulturalny". (s. 262)

Konsekwentnie uznaje też język pisarzy XIV-XVI w. za staropolski język literacki:

"(...) trzeba porównać język pisarzy XIV-XVI w. z gwarami tej samej epoki. Wtedy dopiero będziemy mogli stwierdzić, którym gwarom staropolskim najbliższy jest język literacki, a więc z których gwar język ten się rozwinął" (s. 262)

Ale nieco później twierdzi, że język literacki "ustalił się na podstawie dialektu kulturalnego używanego w kołach oświeconych narodu i w pierwocinach piśmiennictwa przed powstaniem języka literackiego" (s. 264) (...); wynika stąd, że zabytki XIV i XV w., bo chyba to są owe pierwociny piśmiennictwa, nie stanowią pomników języka literackiego, chociaż są pisane i chociaż przedtem zostały przez autora uznane za okazy staropolskiego języka literackiego.

Tak znów opozycja języka literackiego i dialektu kulturalnego została w nieuchwytny sposób zatarta. Samo pojęcie „dialektu kulturalnego” nastroja też wątpliwości. W pierwszej bowiem części swojego rozumowania mówi Milewski o jednym dialekcie kulturalnym, np.: „W dialekcie kulturalnym XIV i XV w., a potem i w języku literackim panowało...” (s. 263); „Pod względem zatem wymowy nosowej samogłosek nosowych występowała w XV w. różnica między dialektem kulturalnym a gwarami wielkopolskimi, istniało natomiast podobieństwo między dialektem kulturalnym a narzeczami małopolskimi” (s.263); „W w. XV zatem, a nawet w początkach XVI w. dialekt kulturalny (...) nie był bliższy pod tym względem gwarom wielkopolskim niż większości gwar małopolskich” (s. 263); „...w XV i XVI w. nie występowały szczególne podobieństwa między dialektem kulturalnym a gwarami wielkopolskimi, zachodziły natomiast wyraźne podobieństwa między dialektem kulturalnym a narzeczami małopolskimi” (s.264) (...). Natomiast w końcowej części wywodów stwierdza autor: „W średniowiecznej Polsce, rozbitej w XII w. na liczne dzielnice, nie mógł powstać jednolity dialekt kulturalny (...) powstały przynajmniej cztery niezależne dialekty kulturalne: 1) dialekt środkowomałopolski z centrum w Krakowie..., 2) północnomałopolski z okolic Radomia ..., 3) mazowiecki z centrami w Płocku, Warszawie, Czersku .., 4) wielkopolski z centrami w Poznaniu i Gnieźnie...” (s.265-266).

Przy takim ujęciu rzeczy nie tylko zaciera się w dalszym ciągu opozycję języka pisanego - literackiego i mówionego - dialektu kulturalnego (bo o odrębnościach czterech dialektów regionalnych można wnosić na podstawie dialektycznych cech w pisanych zabytkach), ale ponadto, jeżeli w Polsce średniowiecznej były cztery niezależne regionalne dialekty kulturalne, to powyższe cytowane charakterystyki stosunku dialektu kulturalnego, jako całości ujętego, do gwar nie są ścisłe, ponieważ przynajmniej dialekt ośrodka poznańsko-gnieźnieńskiego nie mógł być bliższy gwarom małopolskim niż wielkopolskim.

Wątpliwości nasuwa twierdzenie Milewskiego dotyczące charakterystycznej cechy

dialektu kulturalnego: "Dialekt kulturalny nie jest normą obowiązującą w tym stopniu, co język literacki. Nie ma tu jeszcze pojęcia błędu językowego, tj. pogwałcenia normy..." (s.264). Przede wszystkim powiedzenie "w tym stopniu" mało mówi, bo nie wiadomo, w jakim mianowicie stopniu. Ale jeżeli w jakimkolwiek stopniu istnieje norma w dialekcie kulturalnym, to nieprzestrzeganie jej jest zarazem jej pogwałceniem i błędem językowym. Zresztą sam Milewski przyznaje: "...ma się wrażenie, że język zabytków jest bardziej znormalizowany, że mamy tu do czynienia z pewnymi tradycjami czterech powyżej wymienionych dialektów kulturalnych, natomiast w zabytkach sądowych normalizacji czy tradycji dopatrzeć się trudno" (s. 266) (...). Twierdzenie, że nie ma w dialekcie kulturalnym pojęcia "błędu językowego", podkopuje pojęcie: "dialektu kulturalnego", bo czymże się on wtedy różni od gwary, jaki jest normalizujący wkład używających go kół oświeconych. I w jakim sensie nie znormalizowany nijak dialekt kulturalny stał się "przodkiem" znormalizowanego języka literackiego? Przecież wyodrębnienie się dialektu kulturalnego w opozycji do gwary mogło się dokonywać na podłożu jakiejś selekcyjnej normalizacji. Oczywiście, była ona płynniejsza niż w późniejszym języku literackim, ale już być musiała. Trzeba przyjąć, że w dialekcie kulturalnym były nieskrystalizowane jeszcze tendencje normalizacyjne.

Są wreszcie wątpliwości w zakresie chronologii. Jeśli autor powiada np.: "...w chwili powstania dialektu kulturalnego i języka literackiego, a więc w okresie między XIII a XVI w. ..." (262), to owa "chwila" wydłużona na parę stuleci nie odda nam większej usługi w czasowym określeniu procesu ewolucji tych dwu odmian języka ogólnego. Nie są z sobą zgodne i takie dwa spostrzeżenia Milewskiego: "... małopolski dialekt kulturalny w funkcji pomocniczego języka kościelnego ustalił się drogą powolnego narastania w ciągu XIII i XIV w." (s.265) (...) oraz: "... dialekty kulturalne łączą się tu (tzn. w rotach - mój przypisek - Z. K.) bezpośrednio z mową ludu, z której dopiero co powstawały" (s.266), (...) ponieważ wedle zdania pierwszego dialekt kulturalny małopolski rozwijał się dwa stulecia, wedle drugiego - na niedługo przed końcem w. XIV.

Jeszcze szerzej zajął się Milewski zagadnieniem języka literackiego w późniejszym artykule z r. 1952: *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego*. Nazywa on tu językiem literackim tę odmianę języka, która 1) jest językiem pisanym, tzn. zaświadczone przez zabytki pisane; 2) "jest pisanym i mówionym narzędziem kultury całego społeczeństwa i w tym znaczeniu jest on językiem ogólnym"; 3) "jest narzędziem całej kultury intelektualnej i emocyjnej społeczeństwa, w którym powstają dzieła prozaiczne i poetyckie wszystkich działów znanych w danej epoce i który wskutek tego jest kultywowany przez całe społeczeństwo"; 4) ma normę językową i związane z nią pojęcie "błędu"; 5) ma bogatsze, niż inne odmiany językowe, słownictwo i składnię. Odmiana języka, która nie spełnia tych warunków, zwłaszcza opiera się "na tradycji językowej i pisarskiej poszczególnych ciasnych korporacji" - to dialekt specjalny albo - za Taszyckim - dialekt kulturalny.

Pierwszą wątpliwością, którą wzbudza ta charakterystyka języka literackiego, jest ta, czy się ona nie opiera na trafnie zaobserwowanych właściwościach języka literackiego daleko w rozwoju posuniętego, ale których nie można żądać od języka używanego w celach literackich w pierwszym stadium jego rozwoju. Przecież tę różnicę musi się uwzględnić w rozważaniach na płaszczyźnie historyczno-ewolucyjnej, jeśli się chce uniknąć jaskrawych anachronizmów.

Co do szczegółowych rysów języka literackiego, jak je widzi Milewski, nasuwają się takie ważniejsze uwagi: Warunek 2) zawiera różnicę między językiem mówionym i pisanym, co nie ułatwia definicji języka literackiego. Warunek 3) i 4) grzeszą właśnie nadmiarem wymagań, zresztą nie we wszystkim ściśle określonych: język literacki ma być narzędziem całej kultury intelektualnej i emocyjnej całego społeczeństwa, czego objawem jest i to, że są w nim napisane dzieła wszystkich znanych w danej epoce rodzajów. Jeśli autor żąda, aby w języku literackim znalazła wyraz kultura "całego" społeczeństwa w tym znaczeniu, iż będzie to kultura wszystkich

jego członków, warstw, klas (...), to chyba i dotąd ten postulat nie został spełniony. W żądaniu obecności przedstawicielstwa wszystkich znanych gatunków poezji i prozy uzależnia autor język literacki nie od jemu przyrodzonych właściwości i funkcji narzędzia i środka, ale od takich okoliczności, czy w danej epoce znalazł się odpowiedni talent dla każdego rodzaju twórczości artystycznej i naukowej, który by tego narzędzia i środka chciał i umiał użyć. Podkreślam też niedokładność powiedzenia "znanych w danej epoce", jeżeli się nie doda określenia przestrzennego, gdzie mianowicie znanych; w tej samej bowiem epoce poziom literatury różnych narodów jest także pod względem liczby gatunków rozmaity i czy wobec tego społeczeństwo, które ma wszystkie gatunki poezji i prozy prócz jednego gdzie indziej uprawianego, nie posiadałoby jeszcze języka literackiego. Postulat "kultywowania przez całe społeczeństwo" jest znów przesadą albo przekreśleniem szeregu języków literackich; czy bowiem społeczeństwo, które ma analfabetów, a takim było do niedawna i nasze, może być uznane za kultywujące w całości język ogólny? (...).

s.357-363

Powyższe krytyczne uwagi nie zamierzają w żadnym stopniu umniejszyć powagi i zasługi dwu wybitnych badaczy i znawców przedmiotu, ale przeciwnie, chcę przykładowo pokazać, na jakie przeszkody napotykają nawet ci uczeni, którzy z całą świadomością nie szczędzą wysiłku, aby się uporać z trudnościami terminologicznymi potęgującymi się w rozważaniach na płaszczyźnie historyczno-rozwojowej.

s.363

Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. W: idem, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*. Warszawa 1982.